

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów kwartalnie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 ien. płatnych w Gdańsku od 6-ciołanowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W środę Popielec. Macieja apostoła.
W czwartek Zygryda b., Wiktora m.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6 59 zachód 5 27
Dziś wschód księżyca 9 5 zachód 11 6

**Uczmy dzieci nasze
czytać, pisać i modlić
się po polsku!**

Sprzedawczykostwo w Królestwie Polskiem.

W Królestwie Polskiem nastąpiła prawdziwa zaraza pozbywania się ziemi ojczystej. Nie byłoby w tem tak dalece nie złego, gdyby ta ziemia przechodziła z jednych rąk polskich do drugich polskich, ale ona przechodzi przeważnie do rąk prusaków i innych Niemców. Widać, że i tam obywatele ziemscy licho gospodarzą. Cięża na nich tak samo, jak na naszych pruskich sprzedawczykach, grzechy naszych ojców, grzechy rozrzutności i marnotrawstwa z jednej, a zaniedbywania gospodarki z drugiej strony. To są owe dwie straszne klątwy, które się mszczą na teraźniejszych pokoleniach. Ojcowie nie nauczyli się kochać tej ziemi, którą po pradziadach odziedziczyli, nie nauczyli się na niej pracować, nie starali się żyć z ludem polskim, toż nie dziw, że te grzechy musiały się i na potomstwo przelać, i mszczą się teraz. Pan Bog nie mógł błogosławić tam, gdzie nie było miłości dla zagonu ojczystego, gdzie nie było ochoty do ucziwej, zbożnej pracy dla dobra rodziny i dla dobra ludu polskiego, i robi potomków sławnych przodków naszych wygnancami i tułaczami. Posłuchajmy jeno, jak się skarżą obywatele ziemscy ze ziemi Dobrzyńskiej, graniczącej z królestwem pruskim, we warszawskim

piśmie „Dziennik Powszechny”. Oto tak piszą:

„Patrząc ze smiertelną trwogą na przechodzenie ziemi polskiej w ręce niemieckie, coraz gromadniejsze i pomyslniejsze dla nabywców, my ziemianie zasiedziali na ziemi dobzyńskiej, którzyśmy jeszcze nie ulegli pokusie złotego cielca, podaliśmy sobie ręce, zobowiązując się słowem honoru, że trzymać się będziemy własnego zagonu, dopóki nie poczujemy noża na gardle, dopóki tabliczka mnożenia nie przekona nas, że jeśli dziś nie sprzedamy, to jutro zostaniemy bez dachu.

Od chwili tej unii sąsiedzkiej upłynęło zaledwie kilka miesięcy, a już nowy wielki szmat ziemi, należący do naszych sojuszników, został pokrajany na kolonie i folwarki.

Niemcy zapłacili za ziemię bez targu tak hojnie, jakby mieli zapewnienie, że bank hakatystów ziemię odkupi, jeśli nabywca tego zażąda. I tak jest rzeczywiście. Bez pomocy kapitałów berlińskich, Niemcy kolonizacji i więksi obszarnicy, z natury i wychowania rożwazni i rachunkowi, nie zgadzaliby się na cenę tak wygórowaną. Dział tu ze strony niemieckiej przekonanie, że Królestwo stanie się niezadługo nową prowincją Niemiec, a ze strony polskich właścicieli obawa, że jeżeli się ze sprzedażą nie pospieszą, mogą być wywłaszczeni przez nowych władców.

Próbowaliśmy sprzedawczyków odstraszyć pogardą, wykluczeniem ich z towarzystwa, lecz groźby w tym rodzaju już spowszechniały, nikt się ich nie lęka, owszem, ma się ten za mądrzejszego od innych, kto nie czekając, aż pruskie panowanie w Królestwie stanie się faktem politycznym, wywłaszczył się dobrowolnie, z dobrym zarobkiem.

aksamitnej i obszarpanej czapce na głowie, wywijał błyszczącym nożem i groził, iż każdego przebiję, kłoby się targnął na niego lub chciał mu drogę zastąpić.

Tymczasem rozlegało się żalosne wołanie o pomoc dziewczyny, a głos ten brzmiał tak rozpaczliwie wśród zgłębku i ogólnej wrzawy i zamętu, że nie można było zrozumieć co się tam dzieje, a nawet otaczający nie byli w stanie zbadać, o co właściwie chodziło i co się stało. Mogli tylko wśród otaczającej ciemności słabo dostrzedz, że jakaś zaledwie do ludzi mogąca się zaliczyć istota, leżała na ziemi, widocznie przez mężczyznę w brunatnej burcie aksamitnej powalona i że to krwią zlane stworzenie, mimo to czepiało się u nóg tego człowieka. Większa część ludzi sądziła w pierwszej chwili, że istota ta błagała go o życie, o litość, powoli jednak przekonali się, że chciała ona człowieka tego za jaką bądź cenę aresztować.

— Pomocy! — wołała trudna do poznania, wijąca się po ziemi istota — pomocy! On podpalił dom z tamtej strony brzegu! Chwytajcie go! On chce mnie zamordować.

— Jeżeli nie chcesz inaczej, jadowna ropucho — rzekł zgrzytając zębami człowiek w aksamitnej kurtce — tedy umieraj!

Zadał teraz nowy, tak gwałtowny cios czepiającej się u nóg jego bezkształtnej istocie, że ta padła wydawszy jeden cichy jęk.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jednego z dobzyńskich zaprzaniów spotkał despekt, podobny do despektu, jakiemu uległ zaprzaniec wielkopolski na dworcu gdańskim; musieli się obaj ratować ucieczką do wagonu.

Od innego, przy spotkaniu w mieście, odwracali się wszyscy znajomi i nie podawali mu ręki, chociaż się sprzedawczyk narzucał; gwałtowniejsi pluli mu przed oczy. Polknął jednak wszystko, pogroził marszem, zaciśniętą pięścią, ale o rozprawę honorową dotychczas się nie pokusił.

Trzeci sprzedawczyk z naszej unii, na groźbę, że będzie ogłaszany w dziennikach odpowiedział: „Nie będę pierwszym ani ostatnim. Taki nadszedł czas i basta, niema nad czem się zastanawiać!”

Tak oto skarżą się obywatele ziemscy w „Dzienniku Powszechnym” i na lekarstwo radzą we wszystkich gazetach polskich ogłaszać sprzedawczyków i wyłączać ich z towarzystwa uczciwych ludzi. Naszem zdaniem pomoże to wszystko akurat tyle, co umarłemu kandydowi. Mówimy to na podstawie tych doświadczeń, jakie poczyniliśmy pod zaborem pruskim. Skuteczniejszym lekarstwem na zarazę sprzedawczykostwa byłoby ustanawianie po majątkach tegich administratorów, którzyby przedewszystkiem musieli pilnować, ażeby dochody były z rozchodami w zgodzie, przedewszystkiem z rozchodami panów dziedziców. Apelacya do honoru ludzkiego i groźba pogardy ze strony społeczeństwa niewiele pomaga, jeżeli równocześnie nie pódą się skutecznego lekarstwa. Kto bowiem raz już wszedł na pochylą drogę, ten się na niej coraz bardziej stacza, jeżeli mu się nie pódą podpory. Dalszą taką podporą byłoby regulowanie długów, znajdujących się na gospodarstwie, za pomocą pożyczek, kształcenie synów na dzielnych gospodarzy itd.

Na podobnie bolesne objawy sprzedawczykostwa skarżą się również w „Dzienniku kijowskim”. Widać, że w narodzie polskim pod rosyjaninem dzieje się źle. Brak tam też ufności do własnych sił i do własnej pracy, skoro szerzą się wieści, że niebawem przyjdzie prusak, i Królestwo Polskie zabierze na swą własność. Naród polski przechodzi tam widać ciężkie choroby, skoro go takie chorobliwe myśli ogarniają. Niech nie tęskni za prusakami, jeno niech się stara o dobre sąsiedztwo z rosyjaninem, bo rosyjanin jako słowianin zawsze lepszy choćby już dla tego, że mowy ojczystej narodowi nie zabiera. My polacy, naszym chorobom, jakie przechodzimy pod prusakiem i rosyjaninem sami po części jesteśmy winni. Czujemy się nieszczęśliwymi, ale nie chcemy zrozumieć, że te choroby społeczne nie obcy, jeno my sami najlepiej leczyć byśmy potrafili, gdybyśmy jeno chcieli do własnych sił nabrać więcej zaufania, gdybyśmy sami na siebie się spuszczali i nad sobą więcej pracowali.

Polacy w Rosyi oglądają się na prusaka, my znowu oglądamy się na rosyjanina, a nie widzimy, że tem samem sami sobie wystawiamy świadectwo błędnych owiec, które wlażą dobrowolnie w paszczę obcych wilków.

Sprawy polskie.

* „Niemczyzna to kultura — niemczyzna to wolność” Pismo „Volksblatt”, wychodzące w Olsztynie podało niedawno następujące zajście: Gospodarz Antoni Certa wybudował w pewnej wiosce pod Ostródą na swoim gruncie dom mieszkalny. Na podstawie prawa osadniczego kilkakrotnie go zawezwano, ażeby dom opuścił. A gdy temu żądaniu zadość nie uczynił, przybył żandarm z Olsztyńka z dwoma ludźmi i wyrzucili Certę z domu. Równocześnie powymywali okna, które oddali na przechowanie w sąsiedniej zagrodzie.

Wobec tej dotychczas niezaprzeczonej wiadomości pisze „Germania”: „Podczas kiedy politycy socjalni popierają osadnictwo i usamodzielnienie się nowych egzystencji, rząd odmawia błogosławieństwa własnej strzechy jedynie z tego powodu, że ów człowiek nieszczęśliwym (!) przypadkiem pochodzi z polskiej rodziny. Rząd z jednej strony osiedla korzystnie protestantów z Hesi, Węgier, Galicyi za ciężko zapracowany pieniądz (podatkowy) także katolików — a z drugiej strony własnym obywatelem katolikiem zabrania własnej strzechy nawet za mozołnie oszczędzony grosz a nawet zabiera im kuchenki z wozu cygańskiego”.

Gazeta Polska w Kościanie wspomina znowu o wywłaszczeniu i radzi wywłaszczonym, ażeby za pieniądze, które otrzymują, zakładali w kraju fabryki, ażeby pieniądz pozostał tem samem wśród nas.

My w zasadzie godzimy się na zapatrywanie „Gazety Polskiej”, ale myślimy, że o wywłaszczeniu lepiej nie pisać, a to dla tego, że w całych Niemczech głucho o niem. W gazetach niemieckich zaległo ogólne milczenie. Widać, że to „wink” z Berlina. Hakatyzm zaprzestał na razie podszczuwającej walki z nami. To wszystko tłumaczmy sobie chęcią rządu pruskiego do zawarcia zgody z nami, to też może nie jest dobrze, jeżeli się rozpisyjemy zanadto o prawie wywłaszczeniu. Bowiem to może bractwu dla kresów wschodnich dać powód do rozpisywania się, jakobyśmy rozmyślnie pracowali przeciw zgodzie.

— Na dzwony w Górnej Brodnicy nadesłali: Julianna Jelińska z Prokowa 3 m., Aleksander i Xawera Betlejewscy ze Sobowidza po 1. m., Jan Pionk ze Zaspy 4 m., razem 9 m. O dalsze datki gorąco prosimy.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Gazety niemieckie zajmują się coraz więcej telegramem, jaki cesarz Wilhelm wysłał do posła niemieckiego w Paryżu, ks. Radolina z podziękowaniem za zgodę co do państwa marokańskiego, zawartą pomiędzy rządami niemieckim a francuskim. Gazety niemieckie upatrują w osobistej polityce cesarza Wilhelma wielkie niebezpieczeństwo dla państwa niemieckiego, i radzą, ażeby temu zapobiedz, zanim Niemcy zostaną znowu tak upokorzone, jak przed kilku miesiącami. Gdyby bowiem podobne zajścia, jak ostatnim razem, miały się powtórzyć,

Tajemnice dworu sultanańskiego.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

A to dla tego, ażeby zapobiedz powtórzeniu się strasznego pożaru, jaki przed kilkoma laty zniszczył prawie całe Pera.

Pałacy się zaś dom, na którym ograniczył się pożar, zwykł był szybko stawać się pastwą płomieni i po niedługim czasie wracała już napowrót cała, dość licho zorganizowana straż ogniowa.

W chwili, kiedy laufry i strażacy przeszli główną ulicę w Galata i z tamtej strony w Skutari już ogień wstrzymany został przez znajdujących się tam ludzi, w tem miejscu, gdzie z głównej ulicy zaczyna się, ku brzegowi, ciągnąca się, osławiona uliczka, powstał nagle jakiś rozruch. Słychać było głośne wołanie na pomoc dziecka czy dziewczyny. W jedną minutę zebrała się ogromna masa ludzi, tworząc zbitą kłęb jak mur, tak, że nikt nie mógł wyjść lub wejść do środka.

Nagle jednak musiało się coś przytrafić w pośród dziko razem krzyczących ludzi, co gwałtownie ich niby prądem wiatru rozepechnęło.

Większa część tak gwałtownie odskoczyła w tył, iż stojących za nimi prawie poprzewracała.

Jakiś mężczyzna w brunatnej kurtce

wówczas łatwo może się przytrafić, że rządy monarchiczne w państwie niemieckiem mogą się na dobre zachwiać.

Piszą też gazety, że ks. Radolin, którego przodkowie byli polakami i który sam mówi dobrze po polsku, zamierza kancleżem zostać, i że w otoczeniu cesarza Wilhelma znajduje się partya, która pragnie ks. Bülowa zrzucić ze stolka kancleżskiego, a powierzyć go ks. Radolinowi. Czy cesarz Wilhelm zamierza ks. Radolina, który liczy obecnie już 68 lat, naprawdę zrobić kancleżem, tego na razie nikt z pewnością nie wie, ale pogłoska o kancleżstwie ks. Radolina polega podobno na prawdzie.

— Związek pruskich wielkich rolników urządzi w Berlinie rokrocznie wielki zjazd w cyrku Buscha, w którym się może pomieścić około 10 000 osób. Zjazdy te są bardzo ważne, bo na nich bywają zwykle nie tylko wszyscy głowy państwa konserwatywnej, którzy mają główny głos w swej partyi, ale także kancleż i ministrowie pruscy, o ile im na to czas pozwala. Kancleż Bülow bo bywa na uczcie, którą ów związek po każdorazowym kongresie urządza, co roku prawie regularnie, i wygłasza mowy polityczne. Na tegorocznym zjeździe, który się odbył w zeszłym tygodniu, nawoływał rolników, ażeby mu pomogli podatki uchwalić, przyczem dodał, że siedzi mocno w siodło kancleżskiem, i może dłużej jeszcze na nim posiedzi, jak się niejednemu wydaje.

Jak jednak będzie z 500-milionowymi podatkami, tego dotąd niewiadomo. Konserwatyści o podatku od pozostałości spadkowej słyszeć nie chcą, tak samo nie chcą słyszeć o tem, ażeby rząd chował do kieszeni rozmaite spadki, przeznaczone dla krewnych dalszych stopni. Ponieważ rząd owe 500 milionów marek koniecznie potrzebuje, przeto będzie musiał sobie, chcąc nie chcąc, szukać innych źródeł podatkowych. Nie będzie mu to łatwem, ponieważ z powyższych odrzuconych podatków szacował dochody roczne na około 250 mil. marek.

— Okropne powodzie panują miejscami w Prusach, zwłaszcza nad Elbą. W Brandenburgii pomiędzy stacyami Stendal a Wittenberge znajduje się pod wodą tor kolejowy. Woda z Elby i Haweli przerwała tamy i na metr wysoko pozalewała całą okolicę, wyrządzając ogromne szkody. Zatonęło bardzo wiele żywego i martwego inwentarza.

— Bułgaria. Świeżo upieczony car czyli król bułgarski Ferdynand będzie mógł się niebawem wobec całego świata szczycić swym królewskim tytułem. Gazety rozgłosiły już nawet, że rządy rosyjski, francuski i angielski już zatwierdziły królestwo bułgarskie, i że nowego króla bułgarskiego przyjmowali w Petersburgu, dokąd w piątek się udał na pogrzeb zmarłego wuja cara rosyjskiego, wielkiego księcia Włodzimierza, z honorami królewskimi. Tymczasem wiadomość ta okazała się w części przedwczesną. Jeszcze go Europa za króla dotąd nie uznała, ale to niebawem nastąpi. Prawdą jednak jest, że w Petersburgu przyjmowano go z honorami królewskimi. Adjutanci cara rosyjskiego wyjechali mu naprzeciw do samej granicy, na dworcu w Petersburgu powitał go imieniem cara wielki książę Konstanty, muzyka wojskowa zagrała hymn bułgarski, słowem, przyjęcie, jakiego król Ferdynand doznał w Petersburgu, było wspaniałe.

Rządy francuski i angielski nie potwierdziły jeszcze nowego bułgarskiego królestwa, ale jak słyhać, uczynią to, skoro Bułgaria załatwi się z długiem, jaki winna Turcyi za zabranie kolei.

Turecyja zaprotestowała przeciwko zatwierdzeniu Bułgaryi jako królestwa, ale protest skasuje, skoro Bułgaria dług swój zapłaci.

— Serbia. W Serbii przewraca się cały porządek i ciekawość, co to jeszcze z wszystkich wyniknie. Świeci wszyscy ministrowie podziękowali za urzędy, a król zamierza również złożyć koronę. Pono zanosi się na to, że całe to niezadowolenie, jakie obecnie panuje w narodzie serbskim, skrupi się w końcu na królu, któremu gazety serbskie coraz to głośniejszemu zarzucają, że jemu przypisać należy, jeżeli Serbia szczęściem liema. Żaden monarcha króla serbskiego przyjąć nie chce, bo ciąży na

nim wciąż jeszcze podejrzenie, że brał udział w zamordowaniu poprzedniej pary królewskiej, a każdy to wie, że gdy raz rozpoczyna o kim złe gadać, to zwykle dobrze nie kończy się. Kto wie zatem, czy z królem serbskim i jego synem dobrze się skończy. Coraz głośniejszemu w Europie, że król terazniejszy zawinił najwięcej niepowodzeniu państwa serbskiego.

— Rządy angielski, francuski i włoski starają się o załagodzenie sporu pomiędzy Austrią a Serbią. Posłowie tych państw w Berlinie porozumiewają się z niemieckim ministrem spraw zagranicznych w tej sprawie.

— Ameryka. Rząd amerykański postanowił wybudować dwa nowe olbrzymie okręty wojenne. Cały świat się zbroi, ale równocześnie gadają bezustannie za płecami, że to wszystko jeno na to, ażeby pokój wzmocnić na świecie.

Wiadomości kościelne.

— Chelmińska dyocęza. W przeszłą niedzielę odczytany został w kościołach List Pasterski z ordynacją pastora. Arcypasterz tam wykazuje piękność i zacność cnoty czystości. W przyszłą niedzielę odczytana zostanie druga część Listu Pasterskiego, podająca środki do zachowania tej cnoty.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 24. lutego 1909

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 23. b. m. pod Toruniem + 0,76, pod Fordonem + 0,99, pod Chelmnem + 0,74, pod Grudziądem + 1,26, pod Kurzebrak + 1,02, pod Malborkiem + 0,78, pod Tezewem + 1,30, pod Schiewenhorst + 2,38.

— Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro „Straży” przy Alejach (ulica Wilhema nr. 18 w podwórzu na prawo) jest otwarte codziennie rano od 10 do 1, po południu od 4 do 6, w niedziele i święta od 12 do 1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Posen). Telefon 1406, tylko w godzinach od 10 do 1 i od 4 do 6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, landratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków i t. p. — dla użytku posłów naszych.

— Nauka lekarska coraz to większe robi postępy. Dawniej naprzykład nie znano wcale środków leczniczych i usypiających. Odcinano choremu nogę wśród zupełnej przytomności tegoż, a jeżeli tenże przytomność stracił, to chyba z wielkiego bólu i utraty krwi. Dawniej ząb, gdy zabolał, wyrrywano obcęgami, dziś są na to najdelikatniejsze narzędzia, a ząb wyrrywają chyba w ostateczności, bo wynaleziono plomby, które pozwalają spróchniałemu zębowi na długie jeszcze lata konserwować. Nogę już teraz rzadko odcinają, a nawet są specjalne leki, które leczą nogi bez bólu w najwygodniejszy sposób. W Gdańsku przy ul. Długiej pod num. 21 na drugim piętrze jest taki zakład pod kierownictwem zawodowego lekarza. W naszej gazecie jest w każdym niedzielnym numerze anons, który zakład ten poleca. Stoi tam, że leczą kompresami wrzody u nóg, dolegliwości wskutek zły kurczowych, wyrzuty skórne, cierpienia stawów, płaskie nogi itd.

Kto więc cierpi na nogi, niech z całym zaufaniem zgłasza się do tego zakładu. Obsługą go tam z całą znajomością rzeczy, bo lekarz zakładowy, p. dr. Suszczyński brał jeszcze osobne kursa we fachu leczenia nóg. Kto nie może przyjechać do Gdańska, ten niech pisze, a lekarz przyjedzie do niego.

— Kawa ma podróżować. Podobno mniej więcej o 25 procent mają ceny kawy w górę poskoczyć. Z Brazylii, która najwięcej kawy dostarcza dla całego świata, donoszą atoli, że żniwa kawy zapowiadają się tam bardzo obficie, tak, iż spodziewać się można, że ceny kawy znowu się obniżą. — Lubownikom kawy przypominamy, żeby nie używali za wiele kawy, bo jej nadmiar może zniszczyć nerwy.

— Niebezpieczne kalendarze. Pierwszy prokurator w Bytomiu ogłasza, że wyrokiem sądu okręgowego w Mysłowicach z dnia 9 stycznia r. b. zostały w Prusach zakazane następujące kalen-

darze: 1) Polski Kalendarz Maryański na rok Pański 1909 — 2) „Polak, kalendarz historyczny - powieściowy na rok Pański 1909” — 3) „Gospodarz, kalendarz wydawnictwa imienia Tadeusza Kościuszki na rok Pański 1909”.

Kalendarze te, o ile byłyby publicznie wyłożone lub publicznie na sprzedaż podawane mają być skonfiskowane i prokuratorowi bytomskiej nadesłane.

— W niedzielę i poniedziałek odbywał się bazar na rzecz zakładu dla chorych Najśw. Panny Maryi. W pierwszym dniu zebrano na czysto 1800 marek. Był także obecny naczelny prezes Jagow i małżonka prezesa regencyjnego Jarotzky'go.

— W Nowej wsi w nizinach gdańskich powiesił się gospodarz Geschke. Nieborakowi wypowiedziano trzecią hipotekę na jego nieruchomości i pomimo rozpaczliwych wprost starań, nie mógł znikąd pieniędzy wydobyć, ażeby ją spłacić. To go doprowadziło do samobójstwa. Wdowa i kilkoro drobnej dziatwy oplakuje swego żywiciela.

— Nad odbudowaniem olejni, która się czasu swego spaliła, pracują obecnie bardzo gorliwie. Niebawem nowy budynek stanie pod dachem. W krótkim też czasie puszcza w ruch tartak.

— Na śmierć zatańczyła się 50-letnia żona krawca Augusta Wedelinska z ulicy Häkergasse. Podczas bału maskowego straciła nagle przytomność. Odstawiono ją do lazaretu na Sandgrube, ale już jako trupa. W drodze ruszył ją paraliż.

— Okropne dwa morderstwa zaszły w ostatnich dwóch dniach zeszłego tygodnia. W Pszczółkach pokłócił się parobek Patzke z 29-letnim cieślą Albertem Kohnke. Widząc to jego 17-letni syn Reinhold Patzke, zatrudniony u sołtysa Rumpa, przypadł do Kohnkego i przebił go nożem. Mordercę przyaresztowano. Nie miał on podobno zamiaru morderstwa dokonać. Stał jeno w obronie ojca, któremu Kohnke podobno się wygrażał, i niechcąc go zażgać. Zmarły osierocił żonę i troje dzieci.

W Tczewie we wagonie drugiej klasy, w pociągu, nadchodzącym z Bydgoszczy, dopołudnia o 3 godzinie 47 minut, znaleziono bez życia wójta z Radostowa pod Subkowami Ehlerta. Czy tu zaszło morderstwo, czy samobójstwo, nie zdołano dotąd dojść. Zmarły miał w lewej skroni ranę od kuli rewolwerowej, która dostawszy się do mózgu, natychmiastową śmierć spowodowała. Rewolwer znaleziono obok zmarłego, zaś w jego kieszeni pochewkę od rewolweru. Przyczyna śmierci osłonięta jest dotąd tajemnicą. Niewiedzieć więc, czy zmarły został rzeczywiście zamordowany, czy też sam sobie życie odebrał. Szafner, który przy otwieraniu pociągu spostrzegł trupa, zauważył równocześnie młodego jakiegoś człowieka, który z tego przedziału na krótko przedtem wypadł, ale niebawem tak szybko znikł w tłumie, że go odnaleźć nie zdołano. Powstrzymano równocześnie wszystkie odchodzące w tym czasie pociągi, rewidując podróżnych, czy pomiędzy nimi nie napotka się na ślad domniemanego mordercy, ale bezskutecznie. Podejrzany jest jakiś młody mężczyzna, który w Morzeszczynie czy też w Pelplinie wsiadł do tego przedziału, ale chwilowo brak bliższych wiadomości o nim.

Ehlert był w okolicy Tczewa znaną osobistością. 40 już bowiem lat piastował urząd radostowskiego wójta. W niedzielę wykupił bilet do Gdańska, i oto pomiędzy Subkowami a Tczewem spotkała go śmierć. Nikt z tych osób, które go znały, nie wierzy w samobójstwo, ponieważ Ehlert nie miał do tego najmniejszej przyczyny. owszem uczuwał jeszcze wielką ochotę do życia, bo niedawno oświadczył, że zamierza urząd swój złożyć, ażeby osieść w Oliwie i żyć z nagromadzonego znacznego kapitału. Był to wesoły, lubiany człowiek, ztąd śmierć jego tem większe zdziwienie wywołuje. Portmonetka, którą miał przy sobie, była próżna, brakowało również biletu.

— Niedzielne przedstawienie „Lutni” udało się nadspodziewanie dobrze. Tak jednoaktową sztukę „Pokój do wynajęcia” jak i czteroaktową sztukę „Hanusia” odegrano znakomicie. Wogóle amatorzy i amatorki dokładali wszelkich sił, aby przedstawienie się udało, za co też publiczność dziękowała hucz-

nemi oklaskami. Po przedstawieniu nastąpiły tańce, w które się nasza młodzież ochoczo bawiła aż do samego rana.

— Pruszc. Gospodarzowi Zielke w Praustepfarrdorf (?) spaliły się w piątek około 10 godziny wieczorem stodoła i stajnia z całym tegorocznym plonem i bydłem. Straty są znaczne, bo wszystko było miernie zabezpieczone. Pożar został, jak się mocno wydaje, podłożony.

— Kartuzy. Jeziora tutejsze pokryła gruba skorupa lodowa, skutkiem czego trzeba było wybijać w nich przełęcze, ażeby ryby miały dostateczny dostęp powietrza i nie posnęły. Na jednym z jezior ryby już tak posnęły, że gromadami całymi wypływały na powierzchnię, gdy wybito przełęcze.

— Kościerzyna, 22. 2. A więc jednak Jaselka: „W Narodzenia Boże” wczoraj odegrane były. Bardzo długo co prawda to trwało, ale jednak zwyciężyliśmy. Miały być przedstawione już w Nowy Rok — ale policja zakazała — zażalenie do landrata nie nie pomogło — więc sprawa poszła do Gdańska do prezydenta. A gdy i prezydent się lękał, że przedstawienie „Narodzenia Bożego” jest niebezpieczne i że widok króla Heroda na scenie, dobywającego miecza zagrażać by mógł państwu pruskiemu, i dla tego także nie zezwolił na przedstawienie, udano się wtenczas do ministra. Po długim czekaniu wreszcie, gdy i telegraficznie proszono o pospiesz, bo post coraz więcej się zbliżał — nadeszło pozwolenie i „Jaselka” wczoraj odegrana została.

Wdzięczność należy się doprawdy Towarzystwu Młodzieży Kupieckiej, a mianowicie jego prezesowi p. Worsztynowiczowi, że nie szczędził trudów i zabiegów, aby celu dopiąć. Przedstawienie odbyło się trzy razy: w sobotę dla dzieci — po niesporach w niedzielę dla pozamiejscowych, a wieczorem dla mieszczań. Sala zawsze była zapelniona, szczególnie wieczorem. Amatorki i amatorzy czynili, co mogli, aby wywiązać się jak najlepiej ze swego zadania. A chociaż tu i owdzie nie udało się to zupełnie — wszakże pamiętać musimy, że to amatorzy tylko, niektórzy zresztą istotnie aktorskie mają talenty, a tych nie tylko chwalić ale i podziwiać trzeba.

Przy tej okazji nasuwa się uwaga, czyby nie dało się przeprowadzić, aby każde przedstawienie amatorskie dla pozamiejscowych ludzi ze wsi po znizowanych cenach zawsze po południu odgrywane być mogło; ja myślę, że lud wiejski przyjął by to z wielkiem zadowoleniem, a Towarzystwo, któreby teatr urządziło, wyszłoby na tem bardzo dobrze. Niechże przecież i zwyczajny prosty lud ma raz okazję widzieć polskie przedstawienie! (Wcale niech nie myśli. Niech Towarzystwo po miejskich gminach wezmą ją pod należytą uwagę. Niejeden lęka się jechać na przedstawienie z obawy przed zbyt późnym powrotem do domu. Red.)

— Tczew. W zeszły czwartek stoczył się do Wisły wóz z zaprzęgiem, obciążony lodem. Przyczyną tego była wielka gołoledź, jaka w tym dniu panowała, wskutek której wóz nie miał dostatecznego oparcia. Na szczęście stan wody był bardzo niski, inaczej tak wóz i konie, jak i woźnica byłiby w nurtach wody śmierć swą znaleźli.

— Pelplin. Na piątkowym posiedzeniu tutejszej rady gminnej, w którym brali udział wszyscy radni, wybrano pierwszym ławnikiem w miejsce p. Leona Sielskiego, który ztąd się wyprowadził, dzierżawcę młyna p. Mieczysława Kierblewskiego. Na członka dozoru szkolnego wybrano p. Kalischa, do komisji ubogich zaś p. Niklewskiego.

Następnie uchwalono pobierać z dniem 1-go kwietnia b. r. podatek gminny od ks. ks. regensa, subregensa i profesorów seminarium, dyrektora i nauczycieli gimnazjum, dyrektora kancelaryi biskupiej oraz wikarych tuskich, pobierających pensje jako prokuratorzy, pracownicy kancelaryjni i nauczyciele. Uchwalono również pobierać 6 marek dziennie podatku od automatów pieniężnych (Glücksspielautomaten), jakie znajdują się w niektórych restauracjach tutejszych.

— Starogard. Na szosie pomiędzy Starogardem a Chojnicami przejechał swego czasu kierownik samochodu księcia Fryderyka Wilhelma, szwagra ce-

sarkiego, nazwiskiem Schmidt z Pan-
kowa pod Berlinem, chłopca Jana Ku-
rowskiego. Chłopiec odniósł ciężkie rany
na głowie, piersiach i żywocie. Schmidta
pociągnięto do odpowiedzialności sado-
wej i skazano na 6 tygodni więzienia
i 80 mar. grzywny. Człowiek ten, jak
stwierdzono, wcale się o chłopaka,
którego przejechał nie zatroszczył.

— Skórcz. W niedzielę 14-go b. m.
urządziło tu „Grono przyjaciół sceny
polskiej“ zabawę połączoną z teatrem.
Odegrano tylko jedną sztukę: „Pacy-
ent nr. 1-szy“ a zapowiedzianej drugiej
nader treściwej i pouczającej sztuki:
„Na naszej glebie“ odegrać nie mogli-
śmy dla tego, iż policja w ostatniej
chwili takową zakazała, z obawy, iż
jakiś zaburzenie wśród tutejszej ludno-
ści nastąpić by mogło. W miejsce
tej sztuki przedstawiono kilka żywych
obrazów, które doskonale wypadły.
Trudy i pracę, którą sobie „Grono“
zadało, zniweczyła policja pruska,
ale właśnie tym zakazem wywołała
rozgoryczenie. Sztuka sama zaburze-
nia nie zdolna wywołać. Strach ma
jakoś wielkie oczy.

— Malbork. Gospodarzowi Nauman-
nowi w Brunowie znikł kilku lat temu
bez śladu syn Marcin. Wszyscy o nim
powoli zapomnieli, bo się zdawało, że
nie żyje. W zeszłym tygodniu w piątek
zjawia się u Neumanna jakiś wędrowny
i prosi go o nocleg. Żona która go nie
poznała, noclegu odmówiła. Wówczas
wędrowny naraz się odzywa: „Matko,
mnie również odmówisz?“ Wówczas
zdmuśnionej kobiecie spadły łuski z
oczu. Poznała w nim marnotrawnego
syna, który opowiadał, że wyuczył się
stolarstwa, i nieźle mu się wiodło, ale
w końcu nie mając zatrudnienia i stę-
skniwszy za rodzicami, postanowił wró-
cić znowu w ojczyznę. Wskutek
straszego mrozu odmroził sobie nie-
boraczysko nogi.

— W Kaldowie zaczęły się w nocy
na niedzielę dwie osoby. Robotnik Mi-
chał Freymann znaleziony został w na-
stępnym dniu bez życia. Pewna robot-
nica z w Królestwa Polskiego dawała
jeszcze znak życia, jest jednakowoż
mało nadziei, że się powiedzie zacho-
wać ją przy życiu.

— Drugi podobnie straszny wypa-
dek wydarzył się w miejscowości Schön-
baum w powiecie malborskim. Zaczę-
dzili się tam teściowie gospodarza Krü-
gego. Żonę powiodło się przywrócić do
życia, mąż zaś zmarł jednakowoż na wieki.

— Grudziądz. Nowy proces grozi „Ga-
zecie Grudziądzkiej“ o obrazie, której
dopatrzył się prokurator we wiadomo-
ściach politycznych, gdzie zganiono
wciąganie niemieckiej młodzieży aka-
demicznej we wir walki politycznej
przeciw polakom przez założenie od-
działu akademickiego „ostmarkenfer-
ajnu“.

— Świecie. Na polach gawronieckich
znaleźli robotnicy kolejowi kapitalistę
Jana Lietzę zmarzniętego.

— Chelmno. W domostwie wdowy Ja-
worskiej, na narożniku ulic rybackiej
i biskupiej wybuchł pożar, który spalił
doszczętnie cały prawie dom. Straży
pożarnej powiodło się szczęśliwie pożar
umieścić.

— Chelmża. W stodole gospodarza
Fiedlera wybuchł w sobotę rano o 7
i pół godzinie pożar, który obrócił w
perzynę stodołę i stajnię. Bydło zdołano
szczęśliwie ocalić, za to świnie się spa-
liły. Dom mieszkalny wskutek pomyślnego
kierunku wiatru ocalał. Straty są
znaczące, ale pokrywa je zabezpieczenie.

— Nauczycieli Stratmann z gimna-
zyum tutejszego upadł przy jeźdźeniu

na łyżwach tak nieszczęśliwie w znak,
że stracił przytomność, i zachorował
ciężko na wstrząśnienie mózgu.

— Z Brodnickiego. Ponieważ w Kru-
szynach zabito psa wściekłego, przeto
zarządzono aż do 12 maja trzymanie
psów na uwięzi. Rozporządzenie to
dotyczy miejscowości: Kruszyn, Bo-
browo, Dąbrowka, Buczec, Wielkie
Brudzawy, (Friedrichshuld (?), i Zgni-
łobłot.

— Jabłonowo. Do grudziądzkiego
„Geselligera“ donoszą, że niebawem
założy się tu polski „Bank ludowy.“

— Toruń. Od 1. kwietnia tego ro-
ku zacznie tu wychodzić czasopismo
dla ogrodnictwa pod nagłówkiem:
„Gazeta ogrodnicza“. Wydawać je
będzie Towarzystwo ogrodnicze w To-
runiu. Pismo to ma się przyczyniać
do prawidłowego sadownictwa, czyli do
ulepszania hodowli drzew owocowych,
nasion, krzewów róży, warzyw, jarzyn
itd. bo sadownictwo jest w obecnym
czasie bardzo zyskowne, jeżeli ogro-
dnik należycie je pielęgnuje. Starać
się będzie „Gazeta ogrodnicza“ dalej o
to, ażeby rozbudzić ruch zawodowy,
przyczyniać się do tworzenia towarzystw
ogrodniczo-przemysłowych i do zespole-
nia takowych w jeden wielki związek.

Redakcja „Gazety ogrodniczej“ zwraca
się z prośbą o poparcie do wszyst-
kich prezesów kółek rolniczych, do
posiadzieli ziemskich, do księży pro-
boszczów i do wszystkich rolników
oraz ogrodników o zapisanie sobie
tego pisma, ażeby miało dostateczne
poparcie materialne. Pismo będzie
wychodziło na razie 2 razy w mie-
siącu i kosztować będzie na kwartał
75 fen. Skoro będzie dostateczna
liczba czytelników, pismo wychodzić
będzie cztery razy w miesiącu.

Gazeta ogrodnicza będzie wyczo-
dziła w Toruniu. Redaktorem będzie
p. Jan Kozlikowski, Geretstr. 3, ekspe-
dycją pisma zaś zajmować się będzie
księgarz p. Kaźmierz Zabłocki tamże.

Nowemu wydawnictwu życzymy
wszelkiego powodzenia, i prosimy czy-
telników naszych, ażeby takowe po-
pierał w gronie znajomych.

— W obwodzie miasta Torunia sze-
rzy się wśród psów wściekłych. Dwóch
chłopców, pokąsanych przez wściekle
psy już zmarło, obecnie donoszą o trze-
cim podobnym wypadku. Oto na Mo-
krem ukąsił pies chłopca gospodarza
Jana Telkiego z Mokrego niebezpiecznie.
Lekarz stwierdził objawy wściekliczyny
i odesłał chłopca do Berlina.

— Nieżywiec Pr. Z. 22. II. Na nie-
dzielny wiecz „Straży“ zawiązano za
staraniem starosty p. Bardzkiego
Centralne stowarzyszenie. Do zarządu
należą: 1. Prezes p. Z. Zawistowski z
Nieżywiecia. 2. zastępca p. Jan By-
strzyński z Piwnic. 3. skarbnik Fr.
Stefański z Nieżywiecia. 4. sekretarz
p. Jan Bonz. Na członków „Straży“
zapisało się na razie 31 osób. Pierwsze
kwartalne zebranie odbędzie się u p.
Pawłowskiego w miejscu w niedzielę
7. marca b. r. o 5. godz. po poł.

Dalszy zapis członków podejmuje
p. Jan Bonz w Nieżywieciu.

Drobne nowiny.

— W nocy na sobotę przyareszto-
wano w Berlinie 22-letniego mężczyznę
nazwiskiem Leo, który uchodzi za jed-
nego z tych zbrodniarzy, którzy kale-
czyli w Berlinie niewiasty na drodze.

— W południowych Włoszech pod
miejscowością Capochino stoczył się
ze stromego pagórka z błyskawiczną
szybkością tramwaj. 3 osoby zostały
zabite, 40 rannych.

— W pobliżu półwyspu Velder nad
wybrzeżami Argentynii w Ameryce za-
tonął parowiec argentyński z całą za-
łogą, liczącą 200 osób. Eksplozja wy-
sadziła go w powietrze.

— We Wrocławiu zmarła hr. Kwi-
lecka, znana z procesów, jakie toczyła
o swego syna, Stanisława, którego jej
chciano odebrać pod pozorem, jakoby
był podrzutkiem. Obecnie toczy się w
tej sprawie ponowny proces, ale z po-
wodu śmierci hrabiny prawdopodobnie
go umorzą.

Rozmaitości.

— Ciekawe wiadomości. Ocean Spo-
kojny, największe morze na świecie,
ma ten sam rozmiar, co cała ziemia.

Turecja posiada stósunkowo najwię-
cej najstarszych ludzi na świecie.

W Irlandyi na wybrzeżu pada w
roku przeciętnie w 208 dniach, w Anglii
w 159 dniach.

Terazniejszy atrament jest tak lichy,
że listu, nim pisanego, nie można już
po 27 latach odczytać.

Cesarz niemiecki ma z pomiędzy
monarchów europejskich najdroższy po-
ciąg.

Zegarek kieszonkowy składa się z
98 poszczególnych części, potrzeba zaś
2000 rozmaitych czynności, ażeby go
wykonać.

Skrzypce złożone są z 69 rozmaitych
części.

Trzy czwarte środków żywności, uży-
wanych w Anglii, pochodzi ze zagran-
nicy.

Iskra elektryczna przechodzi w se-
kundzie 280 500 mil angielskich, świa-
tło 286 400 mil.

Ludność Stanów Zjednoczonych Ame-
ryki będzie liczyła w r. 1910 100 mil.
dusz.

Wywóz węgla z Japonii podniósł
się w 11 latach z 200 000 ton na
11 500 000 ton.

Podczas rewolucyi francuskiej w
roku 1789 liczyła Europa tylko 21
miast, liczących ponad 100 000 mie-
szkańców. Obecnie jest ich 169, a z
tych 55 liczy przeszło 250 000 mie-
szkańców.

Zapasy węgla na kopalniach na
wyspach Nowej Zelandyi szacują na
1200 milionów ton.

Król hiszpański jest jedynym wśród
monarchów, który na dokumentach
swego nazwiska nie podpisuje. Kładzie
jedynie słowa: „Ja, król“.

Wiec Straży w Wrockach ZPr. w celu za-
wiązania parafralnego stowarzyszenia od-
będzie się w niedzielę 28. b. m. o 4. godz.
po poł. u pani Balcerowicz. O liczny i
punktualny udział w zebraniu uprzejmie
prosi szanowne rodaczki i rodaków miej-
scowych i z okolicy.

Bolesław Bardzki, starosta.
W Brodnicy wiec dla rzemieślników i robot-
ników z Brodnicy i okolicy odbędzie się
w niedzielę dnia 28. bm. w Brodnicy na
sali „Deutsches Hans“ po południu o 4.
godz. Uprasza się o liczne przybycie ro-
daków.

Wiec i zebrania odbędą się:

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przy-
szły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta
przy szerokiej ulicy nr. 83.

W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutni“ od-
będzie się w czwartek o godz. 9 wiecz.
u pana Degenhardta przy ul. szerokiej
nr. 83.

W Oliwie „Jedność“ w niedzielę 28. bm. o 4.
godz. w hotelu p. Tierfelda. Na porządku
dziennym wykład o Kościuszcze.

W Kielnie o 1/2 1 Tow. ludowe u p. Bobryt-
skiego. Będzie prawdopodobnie redaktor
Kowalski.

W Osieku Towarzystwo ludowe na Osiek i
okolicę w niedzielę 28. b. m. o 4. i pół
po poł. u p. Kuzkowskiego.

W Łasinie Towarzystwo rolnicze 25 b. m.
nie o godz. 4 po poł., ale o godz. 10
przed poł. u pana Szłozowskiego.

W Kościerni. Walne Zebranie kółek ro-
lniczych powiatu kościernskiego odbę-
dzie się w piątek dnia 26 lutego,
o godz. 12 i pół. w lokalu p. Muchow-
skiego, naprzeciw zakładu czyli klasz-
toru. Porządek obrad: 1. Sprawozdanie
kółek. 2. Odczyt: „O porządku w go-
spodarstwie. 3. Przemówienie p. patro-
na. 4. Wolne głosy. 5. O godz. 2 i pół
świetlane obrazy i odczyt: „Szkodniki
w rolnach i łące“. Wstęp za okazaniem
karty legitymacyjnej. Goście przez
członków wprowadzeni mają wstęp
wolny. — O liczny udział kółka prosi
Ks. Wróblewski, wicepatron.

Ostatnie wiadomości.

— Telegrafują że Rosya oznajmiła
mocarstwu, iż wypowie wojnę Austrii,
gdyby Austria zajęła Serbią.

Zywoty Świętych Pańskich.

Wedle kalendarza kościelnego na wszyst-
kie dni całego roku ułożył ks. dr. W.
Hozakowski. Cena 14,00 marek. Zamó-
wienia przyjmuje, ale tylko za gotówkę
Wydawn. „Gazety Gdańskiej“.

Ucznia

syna porządných rodziców, który umie
czytać po polsku, przyjmie w naukę
drukarstwa

Wydawnictwo „Gazety Gdańskiej“
Gdańsk.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 23. lutego 1909.

Gatunek	Cena za po- dwójny ctr. mk.
Pszenvica pstra . . .	20,00—00,00
„ czerwona . . .	21,80—22,00
„ biała . . .	22,00—22,20
Zyto . . .	16,20—00,00
Jęczmień duży . . .	17,40—18,50
„ mały . . .	11,90—12,70
Owies . . .	16,60—16,40
Groch biały d. gotow.	17,90—00,00
Otręby pszenne . . .	11,20—00,00
„ żytnie . . .	00,00—20,00

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 22. lutego 1909.

Pszenvica na wrzesień	212,75 mk
Zyto na wrzesień	180,00 „
Owies na wrzesień	000,00 „
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	96,40 „
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	94,60 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	93,90 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	92,90 „
Rosyjskie banknoty	216,15 „

Targ na bydło w Gdańsku.

Gdańsk, dnia 23. lutego 1909.

Spędzono: 222 sztuk bydła rogatego
206 cieląt, 315 skopów, 1063 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki . . .	33—34	29—31	24—28	20—23	„
Woly . . .	35—37	32—34	27—30	00—00	„
Krowy . . .	00—00	26—29	22—25	16—20	„
Cieleta . . .	48—50	40—45	30—38	00—00	„
Skopy . . .	30—31	27—29	20—22	00—00	„
Świnie . . .	50—52	47—49	45—46	00—00	„
Serniki 53—00 mk.					

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-
mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem
„Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu na

cukry, czekolady, biszkopty, herbaty i kakao

Telefon 454. **Frenzel & Co., Poznań** Założ. 1854.

fabryka czekolady i cukrów.

Stary Rynek 53.

Stary Rynek 53.

SPECYALNOŚĆ: czekolady śmietankowe, kory czekoladowe i karmelki na kaszel.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominiłswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Elementarze

poleca

Ekspedycya „Gazety Gdańskiej“.

Wyprzedaż inwenturowa.

Po ukończonej inwenturze będę wyprzedawał około **300 sztuk materii na suknie** bardzo tanio jak następuje:

Krepy, podwójnej szerokości metr dawniej 1.20 1.50 1.80 2.00 **Szewiot** podwójnej szerokości metr dawniej 1.05 1.20 1.50 1.75 2.00
teraz **60 90 1,00 1,25 55 75 90 1,00 1,25**

Materie na bluzki podwójnej szerokości metr dawniej 1.00 1.35 1.50 1.80
teraz **50 60 75 90**

Wielki zapas materii na suknie, białych, barwy słoniowej kości i czarnych, podwójnej szerokości na ubranka do Komunii św. polecam **nadzwyczaj tanio**, jak następuje:

metr obecnie **48, 60, 75, 90**, fen. **1,00 1,10 1,25 1,35 1,50 1,60 1,75** mk.

Gdańsk,
Fischmarkt 24.

ERNST KARLEWSKI,

Gdańsk,
Fischmarkt 24.

Otwarcie interesu!

Szanownej Publiczności z Pucka i okolicy donoszę niniejszem że otworzyłem

W Pucku
nowy, bogato zaopatrzony
skład sukna, bławatny (łokciowy),
towarów krótkich
i konfekcyi damskiej i męskiej

Staraniem mojem będzie Szan. Publiczność w każdym dziale mego interesu pod każdym względem zadowolić, a uczyniwszy bardzo korzystne zakupna, będę w stanie tylko doborowy towar po cenach nadzwyczaj tanich oddawać.

Polecając się łaskawej pamięci; proszę o szczerę poparcie mego interesu.

Z wyrazem prawdziwego szacunku i poważania kreślę

Antoni Miotk.

Wyprzedaż konkursowa

Z masy konkursowej Bernarda Stromskiego nabyłem drogą kupna **cały skład**, złożony

**z obuwia męskiego i damskiego,
skóry i kopyt**

i sprzedaje takowe

po nadzwyczaj tanich cenach.

Sprzedaż odbywa się w dotychczasowym składzie Stromskiego.

Szczególną uwagę zwracam na to odprzedającym.

Kartuzy, 19 lutego 1909.

Emil Lniski.

Potrzebny zaraz

kowal

na probostwie w Wygodzie.
Wigodda p. Borschestowo.



Sledzie solone wybornego smaku.

Oryginaln. beczka najlepszych
sledzi z ikra i mleczem około
1100 do 1200 sztuk 36 mk.,
1/1 beczkę około 44 kg. za
13.50 m.,
1/2 beczki ok. 22 kg. za 7 m.,
puszkę poczt. ok. 4 1/2 kg. za 2 m.,
1/1 beczkę ca. 450—500 szt. naj-
większych M. K. solonych peł-
nych tłustych sledzi 12 m., 1/2
beczki 6.50 m.,
puszkę 4 litr. dobrych osmaż-
nych sledzi po 2 m.,
5 puszek sledzi osmaż. 9 m.,
10 puszek sledzi osmaż. 16.50 m.,
sądeczek poczt. najlep. ruskich
sardynek 2 m.

Znakomite tłuste bydlinki
świeżo wędz. 10 funt. skrzyn. za
3 m. Przesyłka za pobr. poczt.
— opak. darmo. —

**Otto Stöwer - Grimen 29
(Ostsee).**

Koperty

poleca
Gazeta Gdańska.

W Smolniku pod Gowidlinem

sprzedaże tamże zarządca Hein co piątek i sobotę każdego tygo-
dnia dopołudnia:

sosny, drzewo na budowie i na pilę, deby, buki,
jako też drzewo na opał w każdym gatunku.

Poszukuję na pierwsze miejsce po landszaftce

30—40000 mar.

na gospodarstwo wiejskie w Prusach Zachodnich.
Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja „Gazeta Gdańskiej”
w Gdańsku.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
w Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek
pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 % bez wypowiedzenia

4 1/4 % z 1/4 rocznem wypowiedzeniem

4 1/2 % z 1/2 „

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze

otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski. Leon Schulz. B. Adolph.

Czy chcesz dobrze kupić

≡ w Wejherowie ≡

od swego? ➔

Masz

na to



Dom Katolicki
jedyne wielki polski handel

(który poleca

— osobiście —

sztuczne nawozy,

nasiona, otręby, towary

żelazne i kolonialne, narzędzia

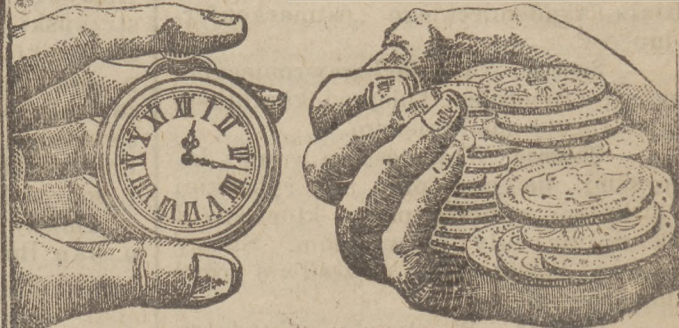
rolnicze z fabryki polskiej.

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszon-
kowy zegarek remontoarowy, kto
maszynę do szycia Singera zwaną
Langschiff za 55 mar., Schwing-
Schiff 75 mar. lub central Bobbin
za 100 marek kupi i gotówką
zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-
letniej gwarancji. U agentów
trzeba za te same maszyny płacić
90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

Jeziński,

— DANZIG, Töpfergasse 25. —



Czas i pieniądze

marnuje, kto pierze bieliznę po dawnemu
wodą i mydłem. Każda postępową gospo-
dyni i pani domu, pierze bieliznę nowym
doskonałym antyseptycznym środkiem
„Saponin” z marką ochronną „koszul-
ka”. Wielka oszczędność pracy, czasu i pie-
niędzy. Środek pod gwarancją nieszkodli-
wy. Bez chloru, ługu, sody, bielizna jak
śnieg biała. Doskonały wyrób swojski.
Złoty medal na wystawie we Lwowie 1907.
Żądać trzeba wszędzie wyraźnie „Saponin”
z „Koszulka” w paczkach po 25 fen. i nie
brać nic innego.

Chem. fabryka Czesława Nagórskiego w Starogardzie
(Pr. Stargard Bz. Danzig)

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta po 4 procent,
a udziela pożyczek po 5 1/2 procent.

Kasa jest w domu p. Bączkowskiego.
Dniami kasowymi są **środy i soboty.**

Zarząd

Ks. Losiński. Bączkowski. Labudda.

Wielki przewrót

w praniu bielizny nastąpił od czasu
jak wynaleziono słynny środek
do prania

Saponin z marką ochronną Koszulka.

Bez silnego tarcia, bez dodatku chloru, sody
i t. p., bielizna lśniąc biała. Saponin z „ko-
szulka” jest pod gwarancją nieszkodliwy,
posiada wielką siłę oczyszczającą, działa anity-
septycznie i utrzuca włókna tkanin. Trzeba
żądać w każdym składzie wyraźnie:

„Saponin” z „koszulka” za 25 fen. paczka
1/2 kg. Gdzie nie ma, napisać wprost do:

Chem. fabr. CZESŁAWA NAGÓRSKIEGO w Starogardzie
(Pr. Stargard Bz. Danzig.)

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”